Gazeta Olsztyńska.

Nr. 6. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. **Olsztyn, 10 lutego 1888.** Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok III.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

A potém?

Za dawnych, bardzo dawnych czasów żył mąż pobożny, wierny sługa Chrystusa, Filip Neryusz, po bogobojnym życiu w poczet świętych zaliczony. Razu pewnego przyszedł do niego młodzieniec hoży i bardzo uradowany mu opowiadał, iż na usilne prośby rodzice pozwolili, żeby się uczył prawa.

— Otóż teraz — rzekł młodzieniec — kiedy się spełniły gorące życzenia moje, całéj dołożę pracy, żadnego nie zlęknę się trudu, abym rychło i z pomyślnym skutkiem ukończył nauki.

Filip święty nie zwykł był wiele mówić, więc i tym razem zapytał się młodzieńca: „A potém?“

— Potém zostanę adwokatem — wesoło odrzekł zapytany.

— A potém? — zagadnął spokojnie mąż święty.

— Potém — odpowiedział młodzieniec — potém będę załatwiał wiele spraw zawikłanych; nauką, gorliwością w pełnieniu obowiązków zawodu swego nabędę sławy i wziętości; ludzie cisnąć się będą do mnie ze sprawami.

— A potém? — znów odezwał się święty.

— Potém — odpowiedział młodzieniec — potém złożę piękny majątek, zbuduję dom okazały przy ulicy głównéj, kupię konie i powóz i żyć będę wygodnie i swobodnie. To téż i bez troski będę wyglądał starości, a koniec życia przepędzę w spokoju, zwracając się z przyjemnością ku dniom minionym w młodości spędzonéj na naukach, ku gorliwéj pracy w zawodzie, która mi zjednała wziętość i poważanie u ludzi i dostarczyła środków do zaspakajania życia mego.

— A potém? — zagadnął ze zwykłem spokojem mąż sędziwy marzącego o szczęściu młodzieńca.

— A potém? — odrzekł zapytany znacznie wolniéj i rozważniéj — potém, a prawda, potém... umrę.

Na to mąż święty podniósł głos z całym przyciskiem poważnéj grozy, raz jeszcze zapytał: „A potém?“ Młodzieniec, który na każde poprzednie „A potém?“ od razu gotową na ustach miał odpowiedź, a tylko nad przedostatniem nieco się był namyślał, teraz znów temi samemi zapytany słowy, zamilkł. Twarz jego, jeszcze przed chwilą żywą pałająca radością, nagle spoważniała. Znać w głębi duszy jego wielka odbywała się przemiana; w sercu budziły się nowe uczucia, do głowy cisnęły się myśli pełne powagi i grozy. Jakie? łatwo do odgadnienia. Na imię im: Śmierć — grób! a po za grobem przestwór, na którego wspomnienie mąci się i w najpotężniejszym rozumie: „wieczność.“

Młodzieniec stał zamyślony, poważny; w téj chwili dojrzewał na męża; zrozumiał pytanie świętego tak zwięzłe i jednostajnie powtarzane, a z nim i ostateczny cel życia.

Interpelacya polska

w pruskiéj Izbie poselskiéj dnia 25 stycznia r. b.

(Dokończenie).

Konserwatysta freiherr von Minnigerode przyznaje, że wydanie owego rozporządzenia jest przykrém (peinlich) i dla Niemców; ale usiłuje je uniewinnić koniecznością polityczną. Jeżeli Niemcom przez 100 lat się nie udało żywiołu polskiego z niemieckim złączyć, to trzeba się chwycić nowych środków, aby to doprowadzić do skutku.

Wolny konserwatysta v. Zedlitz-Neukirch podnosi, że on i jego przyjaciele pochwalają owo rozporządzenie.

Przywódzca katolików dr. Windthorst zwraca naprzód uwagę na to, że p. minister Gossler zaraz po swojéj mowie i inni ministrowie powoli znikali z Izby. Możnaby przypuścić, że nie chcą słyszeć prawdy, która dla ich usz jest nieprzyjemną. (Minister von Gossler wszedł do sali sejmowéj). Życzyłbym sobie, żeby panowie ministrowie téż byli przysłuchiwali się wywodom ks. Stablewskiego i p. Minnigerode. Z tych wywodów byłby mianowicie minister oświecenia się przekonał, jak słabą była jego obrona rozporządzenia. Mówca rozwodzi się nad tém, jak usunięcie języka polskiego ze szkół ludowych sprzeciwia się prawu natury, pozytywnym ustawom i zasadom roztropnéj polityki. Rozwodzi się potém nad „tyranią szkólną“, jak nazywa przymuszanie dzieci do pewnéj nauki wbrew woli rodziców. Mówca twierdzi, że ta „tyrania“ panuje nie tylko w polskich stronach, że koniecznie pokonaną być musi. Jeżeli teraz minister jednem pociągnięciem pióra znosi starodawne uczenie w szkołach, czyż nie może jakiś minister zadekretować usunięcia ze szkoły katechizmu? Polacy słusznie sobie postępują, że na publicznych zebraniach przeciw rozporządzeniu ministeryalnemu protestują czyli agitują; taka agitacya jest pozwoloną i samo państwo, dając pewną wolność prasy, wolność urządzania zgromadzeń ludowych, taką agitacyą uprawniło. Ostatecznie słuszna sprawa musi zwyciężyć. Nareszcie p. Windthorst podnosi, że to rozporządzenie wyszło z Warzyna albo Friedrichsruh i napomyka, że zwykle podejmuje się coś przeciw Polakom, aby w pewnych kołach zyskać względy.

Minister von Gossler oświadcza, że jeden z powiatowych inspektorów szkólnych ogłosił nakaz udzielania nauki religii w niemieckim języku już przed wydaniem ministeryalnego rozporządzenia, że więc ów nakazaz nie mógł być skutkiem rozporządzenia, jak p. Windthorst przypuszcza.

Katolik freiherr v. Schorlemer z Alst, zauważa naprzód, że p. minister niesłusznie gani użytą w interpelacyi nazwę „Wielkiego Księstwa Poznańskiego“, boć król pruski nosi między innemi téż tytuł „Wielkiego Księcia Poznańskiego.“ Wprawdzie w administracyi znamy tylko prowincye, obwody i powiaty, ale p. minister sam dzisiaj mówił o „Kaszubach“ i „Warmii“, choć to nie są urzędowe obwody. — Prawda jest, że polscy robotnicy aż w Westfalii szukają zatrudnienia, ale tam w ogóle dobrze się sprawują, chyba, że niektórzy z nich trochę za wiele wódki piją. Polacy sami uczą się po niemiecku, jeżeli wiedzą, że znajomość mowy niemieckiéj jest im potrzebną. My Niemcy powinniśmy pamiętać o przykazaniu natury: „Co niechcesz, żeby ci inni czynili, tego sam nie czyń.“ Nam Niemcom przykro, jeżeli w innych krajach uciskają naszych rodaków, nie sprawujmy więc my sami Polakom przykrości. Lud polski przez takie postępowanie coraz więcéj odstręcza się od Niemców; przez zaniedbanie nauki religii wpada w sieci socyalistów, jak to proces poznański odsłania. Mówca gani szorstkość niektórych wyrażeń w adresie, czytanym w Poznaniu przez deputacyą w obec ks. arcybiskupa, a żądającym cofnięcia rozporządzenia o udzielaniu nauki religii w niemieckim języku po wyższych szkołach. Zresztą jak dotąd zawsze bronił, tak i teraz broni i w przyszłości bronić będzie praw przysługujących Polakom. Co się tyczy widoków politycznych, to jeżeli przyjdzie do zbudowania państwa polskiego, któreby broniło Niemców od zalewu rosyjskiego, to przecież Niemcom o to chodzić musi, żeby Polaków sobie zjednali a nie popychali ich prawie gwałtem w objęcia rosyjskie.

Po krótkiém przemówieniu dr. Wehra, który powiada, że walka o szkołę, jaką zapowiedział Windthorst, byłaby najniebezpieczniejszą, przemówił jeszcze p. Jarochowski. Oświadczył najprzód, że jeżeli w adresie Polaków do arcybiskupa znajdowało się coś nad dozwoloną miarę szorstkiego, to winę mają ci, którzy spokojną ludność wprawiają w stan oburzenia, w którym niejedno się mówi i pisze, czego przy zimnéj krwi by się nie mówiło ani nie pisało. Mówca wskazuje potém na wyrok poznańskiego sądu ziemiańskiego, gdzie w motywach orzeczono, że państwo pruskie dopuściłoby się niespra-

wiedliwości, gdyby polskie dzieci tylko przez niemieckich nauczycieli i tylko w niemieckim języku nauczać kazało.

Na tém zakończyły się rozprawy, które pokazały, że tylko mylnie zrozumiany interes polityczny spowodował usunięcie mowy polskiéj ze szkół ludowych.

Mowa księcia Bismarcka.

W Poniedziałek toczyły się w sejmie niemieckim rozprawy nad nową ustawą o landszturmie. Już w sobotę wiedziano, że na rozprawy te przyjdzie i książę Bismark i będzie przemawiał. W poniedziałek téż już od rana był dom sejmowy oblężony. Przed godziną 1szą masy stały prawie zbite. O kwadrans na 2gą sala sejmowa się zapełniła; w loży dworskiéj był wnuk cecarski, ks. Wilhelm, u stołu rady związkowéj było 4 ministrów, w 5 minut późniéj zajechał książę Bismark w mundurze swego pułku kirasyerów i pierwszy przemówił w te słowa:

W położeniu Europy nic się nie zmieniło. Francyi nie potrzebujemy się obawiać, bo obecny rząd jest bardzo pokojowy i o wojnie nie myśli. Nie lękam się także wojny z Rosyą, bo do wojny nie ma słusznego powodu. Prawda, że dzienniki rosyjskie grożą wojną, ale z tych pogróżek nikt sobie nic nie robi. Dziennikom rosyjskim zresztą nic nie wierzę, za to w słowo cara wierzę. Prawda, że Rosya ściąga obecnie wojska nad swą granicę, ale powodu do prowadzenia wojny nie ma. Rosyi nie może zależeć na tém, aby zabrać Prusy Wschodnie, Wielkie Księstwo i Galicyą. Coby z tém poczęła. Wierzę i w to, że Rosya nawet wtedy nie rozpoczynałaby z nami wojny, gdyby Niemcy prowadziły wojnę z Francyą. Prędzéjby się stało przeciwnie, że Francya by nas zaczepiła, gdyby nam Rosya wojnę wydała. Nie mogę naturalnie żądać od rządu rosyjskiego, żeby się tłómaczył, dla czego takie siły ściąga nad naszą granicą, ale myślę przytém po swojemu. Może Rosya chce, aby mocarstwa jéj polityce w Bułgaryi nie stawiały oporu i dla tego potrząsa szablą.

Zawsze starałem się o przyjaźń Rosyi, popierałem także życzenia Rosyi na kongresie berlińskim, ale nie mógłem przytém zerwać z Austryą. Austrya to dzisiaj naturalny nasz sprzymierzyniec i jéj przyjaźń musimy téż szanować. Razem z Austryą stanowimy tak potężną siłę, że damy sobie radę. Jeżeli przejdzie ustawa o landszturmie, wtedy Niemcy będą mogły i na granicy francuzkiéj i na granicy rosyjskiéj stawić po milionie dzielnego żołnierza. Mamy na to, bo mamy tylu doskonałych oficerów, jak żadne inne mocarstwo w Europie.

Jeżeli przyjdzie do wojny, to będzie wojna ludowa jak w r. 1870. Wtedy szał uniesie cały naród, tak że nikt nam w drogę nie będzie mógł wnijść. Wojny nie wszczynamy, ale się téż nie boimy nikogo, a gazeciarskie pogróżki z strony Rosyi uważam za kolosalną głupotę. Temi pogróżkami nie damy się obałamucić. Niemcy boją się tylko Boga, zresztą nikogo na świecie. Jeżeli kto zerwie dzisiejszy pokój, zastanie nas przygotowanych; cały naród niemiecki powstanie jak jeden mąż z wiarą w sercu: że „Gott mit uns."

W tych mniéj więcéj słowach przemówił książę Bismarck. Posłowie dali ks. kanclerzowi brawo i ustawa przyjętą została większością głosów.

Jakby z mowy powyższéj wnioskować można, to chwilowo nie ma się co wojny obawiać, choć przysłowie polskie powiada, że: „Chłop strzela a Pan Bóg kule nosi", i nikt dziś przewidzieć nie może, co się jutro stanie.

NIEMCY.

— W tych dniach odbędzie się w protestanckim tumie berlińskim ślub jedynéj córki ministra Puttkamera z porucznikiem pułku gwardyi huzarów v. Chelius. Porucznik Chelius jest katolikiem, a nawet gdy w roku zeszłym wraz z przyszłym teściem swoim bawił w Rzymie, otrzymał na audyencyi u Ojca św. order papiezki. Dziwić się zatém należy jak p. Chelius, jako katolik i kawaler orderu papiezkiego w protestanckim kościele ślub brać może.

— Fundacya imienia Windthorsta przeznaczona na budowę kościoła katolickiego w Hanowerze wzrosła już na sto tysięcy marek. Jak wiadomo, obchodzić będzie Dr. Windthorst dnia 29 maja uroczystość złotego wesela swego. „Germania" wzywa zatém katolików niemieckich do dalszych składek, ażeby w dzień złotego wesela uwielbianego przywódzcy stronnictwa katolickiego wręczyć mu można całkowitą na budowę kościoła potrzebną sumę i spełnić przez to samo najgorętsze życzenie jego.

ROSYA.

— Z Rosyi z Batumu donoszą o rabunku, jakiego się nihiliści dopuścić mieli na kolei zakaukazkiéj. Dwóch przebranych za konduktorów nihilistów napadło na kasyera A. Siderowa i ranili go śmiertelnie sztyletami, zabrawszy mu 12 tysięcy rubli. Jednego z sprawców, Rogazina, schwytano, pieniędzy jednak przy nim nie znaleziono, gdyż zabrał je jego towarzysz, który drapnął. Aresztowany przyznał się, że jest nihilistą i że pieniądze skradzione zostały na cele nihilistyczne.

WŁOCHY.

— Jak donoszą gazety, Ojciec św. wystósował list do cara rosyjskiego, w którym dziękując za życzenia z okazyi jubileuszowéj, wyraża swoją chęć do zgody z Rosyą i gotowość do ofiar, aby sprowadzić ulgę dla Kościoła pod rządem rosyjskim.

— Jedyny król szwedzki nie powinszował Ojcu św. na jubileusz, ani téż żadnego podarunku nie ofiarował.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj."

Z pod Olsztyna.

Staremu wiarusowi w odpowiedzi na korespondencyą w numerze 4-tym „Gazety Olsztyńskiéj umieszczoną.

Szan. korespondent żali się na liche czasy i plecie koszałki opałki, co się na nic nie zda. Pominąwszy to, że zagląda w nasze rachunki, które go zresztą nic nie obchodzą, bo on ich płacić nie będzie, pominąwszy to, że wcale nie powołany do tego, bo sam nie jest lepszym od nas, jeżeli nie gorszym, czuje się zobowiązanym prawić nam morały, obraża w najwyższy sposób najpoczciwsze nasze kobiety, na co jako dobrzy mężowie nigdy pozwolić nie możemy. Stroszcz się tam, panie bracie, o swoją połowicę, naszym daj dobry pokój. Uskarżasz się, druchu, na gazeciarki wiejskie i zachęcasz do czytania pism pożytecznych, zwłaszcza do zapisywania sobie po jednéj „Gazecie Olsztyńskiéj", ale słuchaj no, mędrku, czy ty już kiedy zapisałeś sobie „Gazetę Olsztyńską" i czy ją teraz abonujesz. Jeżeli narzucać się nam chcesz na takiego, któryby chciał mieć prawo innym dawać nauki i dobre rady, to powinieneś przedewszystkiém dać nam dobry przykład i pamiętać, żebyś nie czynił drugim tego, co tobie nie miło. Jeżeli i nadal będziesz pisał do „naszéj" gazety, jak ją zowiesz, to unikaj podpisu: „Stary Wiarus", ale zechciéj podpisywać się, ma się rozumieć bez obłudy:

Abonent „Gazety Olsztyńskiéj."

W końcu dodaję od siebie, że ja od początku czytuję jedyne pisemko nasze polskie, z którym się już chyba nie rozłączę, życzę temu pisemku jak największego poparcia ze strony rodaków naszych (nie wyjąwszy „starego Wiarusa") i jestem przekonany, że powyższych kilka słów moich przez szan. Redakcyą uwzględnione zostaną.

(I owszém, chętnie otwieramy łamy naszego pisemka dla sprostowania i uniewinnienia się, przyznajemy w tym przypadku sami racyą szanownemu abonentowi i prosimy jak dotąd tak i nadal zachować życzliwość dla naszego pisemka i starać się o jak największe tegoż rozpowszechnienie. Przyp. Red. Gaz. Olszt.).

Z Ludowéj polityki.

Pismo chłopa do Sejmu galicyjskiego.

Prześwietny Sejmie i Panowie Posłowie!

Naprzód dowiaduję się o Waszém zdrowiu i powodzeniu. U nas w Głodowie, dzięki Bogu, stare i nowe biedy. Różne osoby piszą do Wysokiego Sejmu, to téż i ja wybrałem się napisać; nie potrafię fotograficznie i przez błędów, ot jak nie uczony, ale Wy mądrzy ludzie, wyrozumiecie, co w tém pisaniu stoji i nie będziecie się przeciwić. Nasamprzód proszę Boga, aby Wam dał dobry rozum. Wiém, że tam głupich nie ma, ale sami mądrzy; jak zacznie mówić, to ani mu wyrozumieć. My se tu na gromadzie uradzili, żeby nam Panowie Posłowie co roku po grajcarze opuszczali na podatkach. Bo u nas bieda niesłychana. Na podatek daj, na wójta daj, na profesora daj, na policyanta daj, na wszystko daj, każdy krzyczy daj, albo cię grabi, — a nikt nie powie: weź! Żyjemy jak borsuki w jamach, jemy nie boskie stworzenia, żydy nas po karczmach zdzierają, człek przedaje ostatnie z chałupy, a nie może się opędzić wszystkim wyderkafom!

Radzicie o szkołach, o gminie, drogach, a koniec wszystkiemu jednaki: ty bratku płać. Dyéby człek i nie żałował dać, keby było co i keby widział z tego i dla niego pożytek, ale inni zbierają śmietanę, a nam ostaje kwaśne mleko, taj dobrze serwatką podeszłe, co go człek ledwie przez gardziel przepuści. Niech to będzie przez urazy Wysokiego Sejmu, ale ja tak kalkuluję — co śmietana to teatr, co na niego piszą 20 tysiąców, a serwatka, to kółka rólnicze, co im jeno dają dwa wybłagane tysiączki. Jak się Panowie Posłowie nie przeciwią, to znów kiedy napiszę.

Panu Bogu oddaję.

Głodów, 15 grudnia 1887.

Cham Chudy.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Dnia 23 z. m. po poł. odbył się tu pojedynek na pistolety między sędzią ziemiańskim i wyższym nauczycielem. Na szczęście przebieg był bezkrwawy, po czém pojedynkujący się pogodzili.

Z powodu wielkich śniegów przer-

waną została w wielu miejscach komunikacya kolejowa. W sobotę utknął pod Gietkowem pociąg w śniegu, i musiano posłać maszynę z pomocą, przyczém jedna z nich się wykoleiła. Od soboty dopiero we wtorek po południu przybył pierwszy pociąg od Morąga do Olsztyna. Na torze kolejowym pod Jabłononowem także pociągi kursować nie mogą dla wielkich zasp śnieżnych. Wtorkowy pociąg osobowy z Torunia spóźnił się także o sześć godzin. Obecnie przychodzą pociągi regularnie.

Na targ wtorkowy, pomimo ogromnego śniegu sprowadzono bardzo wielką ilość bydła, mianowicie świń była moc wielka. Chęć kupna za to była małą i licho płacono.

Dwa złote wesela odbyły się w tych dniach w blizkości Olsztyna. W poniedziałek zeszłego tygodnia obchodzili w Gietkowie złote wesele państwo Kiszporscy, rodzice ks. Kiszporskiego, proboszcza tamże, na którą uroczystość zjechało się aż 14stu księży. — W Małym Klebarku zaś obchodzili we wtorek bieżącego tygodnia złote wesele małżonkowie Błażejewscy. Sędziwym parom życzymy doczekania w zdrowiu dyamentowego wesela.

* **Brunsberga.** Dotąd płacono tu komunalnych podatków 400 procent podatku dochodowego i klasowego. Na przyszłość ma się ta suma zniżyć na 350 procent.

* **W Brunsberdze** ma być na przypadek wojny zbudowanych 18 baraków, które mają stanąć w 20 dniach. Zapewne będą tam ranni pomieszczeni.

* **Gutsztat.** W nocy z 1 na 2 grudnia roku zeszłego zniknęła posiedzicicielowi S. w Smolarach bryczka z podwórza. Po długim szukaniu znaleziono ją porozbieraną w Łynie. O psotę tę oskarżony został właściciel L., sąsiad S., który to miał ze zemsty zrobić. Jakkolwiek L. chciał dowieść, że w owéj nocy leżał w domu chory, sąd znalazł jednak tyle przekonania o jego winie, że skazał go za uszkodzenie rzeczy na 6 miesięcy więzienia i ponoszenie kosztów.

* **Świętolipka.** Posada zakrystyana przy tutejszym kościele ma być obsadzoną. Ubiegający się o tę posadę powinni znać muzykę i zgłoszenia swoje do 1-go marca przesłać do ks. proboszcza H. Nitscha.

* **Ełk.** Wydawca „Lycker Zeitung“ zamierza od 1. kwietnia wydawać nową gazetę polską, pod tytułem: „Gazeta Mazurska.“

* **Z Darkejm w Prusach Wschodnich** piszą: „W zeszły piątek napędzono mieszkańcom miejscowości Kaniele ogromnego strachu przerażającą nowiną: ‚Rosyanie idą! Z Jurgajcz i z innych folwarków wyprowadzono już remonty.“ — Przerażenie z powodu téj hiobowéj wieści nie było pomiędzy łatwowiernym ludem małém. Do częściowego uspokojenia umysłów wyjaśniła się sprawa w sposób następujący. Przybyło dwóch wyższych oficerów, by przez przeprowadzenie próby się przekonać, w jakim czasie zdołanoby w razie wojny uprowadzić wszystkie remonty z Jurgaicz. Ta próba spowodowała mniemanie, że wojna została wypowiedzianą i że nieprzyjaciel się zbliża.

* **Lidzbark.** Jarmark na bydło i konie odbędzie się tu 9-go marca, a kramny 12-go marca.

* **Królewiec.** Zupełnie niewidomemu człowiekowi przywrócić wzrok i to bez żadnéj sztuki lekarskiéj, zdaje się prawie niepodobnem, a jednak udało się to tutaj pewnemu panu. Od 14 dni chodził po ulicach Królewca żebrak z harmoniką, prowadzony za rękę przez chłopca i zarabiał sobie graniem jałmużnę. Na oczach miał on wielką chustkę, którą na żądanie zdejmował i pokazywał swe jakąś opuchliną zaszłe oczy. Wszyscy litowali się nad biednym niewidomym i chętnie mu jałmużny udzielali. Przedwczoraj przyszedł ów żebrak do pewnego pana, który kazał mu zdjąć chustkę z oczu i powiedział, że mu oczy zrewiduje. Żebrak nie chciał pozwolić na to, ale pan ów odjął mu chustę i pokazało się, że opuchliną tą były — odmoczone skórki chleba, które ów żebrak na oczy sobie poprzylepiał i niewidomego udawał. Puszczono go tą razą bezkarnie na wolność, ale musiał przyrzec, że na drugi raz już — nie zaniewidzi. — Niepodobny, a jednak prawdziwy wypadek zdarzył się pod Królewcem, że przyjechano do kościoła ze chrztem, lecz zapomniano przywieść dziecka.

* **Labiau.** Parobek właściciela furmanek P., nazwiskiem Szawiński, powróciwszy zeszłéj soboty wieczorem do domu, napalił tęgo w piecu torfem i zamknął klapę. Rano znaleziono go uduszonego.

* **Stołupiany.** Przed rokiem prawie znaleziono kowala Peter w Baibeln zamordowanego przed drzwiami własnego mieszkania. Jako podejrzanego o popełnienie téj zbrodni aresztowano zawiadowcę tamtejszego młyna wodnego, dla braku dowodów musiano go jednakże uwolnić. Ogólnie mówiono, że żona zamordowanego w blizkich pozostawała stosunkach z owym zawiadowcą. Kiedy go z śledztwa wypuszczono, opuścił tutejszą okolicę, wrócił jednakże przed kilku tygodniami z powrotem i ożenił się z wdową po zamordowanym kowalu. I zdawało się, że ów straszny czyn nie zostanie wykryty. W tych dniach znalazły się nowe dowody, które dostatecznie dowiodły, że nowi małżonkowie spełnili ową zbrodnię i natychmiast ich też aresztowano.

* **Stołupiany.** Do leśniczego Käker w Theerbude przychodzi zimą co dzień obłaskawiony rogacz, drapie w drzwi tak długo, dopóki mu nie otworzą, napije się mleka, ktore mu ów leśniczy poda, następnie idzie do stodołki i najadłszy się koniczyny i siana, leci z powrotem do lasu. Przed trzema laty zimą wziął leśniczy to zwierzę do domu i latem je wypuścił na wolność i odtąd przychodzi ono co zimę na posiłek do leśniczego.

* **Gazeta Olecka** („Oletzkoer Zeitung“) donosi, że nauczycielom na Mazurach zakomunikowano reskrypt ministra oświaty, wedle którego mają zaprowadzić polską książkę religijną do czytania (polnisches Religions-Lesebuch). Po upływie pewnego czasu mają powiatowi inspektorowie szkólni donieść, w jaki sposób temu przepisowi uczyniono zadość. Powyżéj wspomnioną książkę dostać też już można w księgarni w Margrabowie za 35 fenigów. — Widocznie, że język polski tylko dla katolików Polaków jest zakazany, ewangielicy zaś mają większe prawa.

* **Stary targ.** Niedawno temu skaleczył sobie pewien chłopiec szkólny tuztąd palec wskazujący u lewéj ręki. Aby zatamować krew, obwiązał ów palec tak mocno sznurkiem, że wstrzymał krążenie krwi. Sznurek pozostawił chłopiec przez noc na palcu. Na drugi dzień odumarła mu górna część palca i odpadła. Niech to będzie przestrogą dla tych, którzy obwięzywaniem chcą krew zatamować.

* **Wąbrzeźno.** Dnia 30 z. m. rano znaleziono tu w hotelu byłego rachmistrza Z. powieszonego na szelkach. Znaleziono u niego tylko dwa fenygi.

* **Kościerzyna.** Ubogi miejski Andrzej Baumgardt z małżonką swoją obchodzić będzie 12 b. m. dyamentowe wesele, to jest 60-tą rocznicę ślubu małżeńskiego. Mąż liczy 94 lat.

* **Piława.** W sąsiedniéj miejscowości, Staréj Piławie, wydarzył się znowu nieszczęśliwy wypadek przez zaswędzenie. Wdowa Tausendfreund napaliła po obiedzie tęgo w piecu węglami, a wieczorem zamknęła klapę. Widocznie nie wypaliły się węgle jeszcze dobrze, gdyż rano znaleziono wdowę blizką śmierci, a jéj 12-letniego wnuka zupełnie uduszonego odorem węglanym.

† **W Poznaniu** umarł we czwartek zeszłego tygodnia, opatrzony Sakramentami św., wyższy nauczyciel gimnazyalny, dr. Jerzy Hane (dawniéj w Reszlu) w 42-gim roku życia.

* **Buk** (w Poznańskiém). „Orędownik“ pisze: „Pan Napieralski, mistrz kotlarski, otrzymał patent na fabrykowanie piecy żelaznych, których konstrukcyą sam ułożył. Piece mają być bardzo praktyczne, dają się łatwo rozebrać i składać i mogą być używane nietylko w pokojach, ale nawet w polu na manewrach wojskowych. Można go sobie ustawić podług żądanéj wysokości. Władza wojskowa w Poznaniu zażądała od p. Napieralskiego bliższych szczegółów, o ile piece takie dałyby się w wojnie zużytkować do gotowania strawy.

* **Września** (w Poznańskiém). Dnia 1 lutego obchodził pan hrabia Edward Poniński wraz z swą dostojną małżonką uroczystość złotego wesela. Dnia poprzedniego rano na Mszy św. w kaplicy pałacowéj przystąpili do Komunii św. Dnia wesela samego ks. prałat Poniński po mszy św. dopełnił formuły błogosławieństwa, po czém ks. prałat Stablewski przemówił do pary dostojnych jubilatów, dziękując im za budujący przykład ich żywota. Wielką dla serc ich było pociechą błogosławieństwo, które sam Namiestnik Chrystusowy, Leon XIII, przysłał, a ze łzami wzruszenia towarzyszyli słowom listu i błogosławieństwa ks. kardynała Ledóchowskiego. Arcybiskup poznański, ks. Dinder, zaszczycił dostojną parę także budującym listem i błogosławieństwem swojém. Ojciec św. mianował jubilata komandorem orderu Piusowego. Naczelny prezes uwiadomił jubilata, że król pozwolił na noszenie odznaki papiezkiéj i wręczył jubilatom medal od królewskiéj pary. Różne deputacye składały swoje życzenia.

* **Osobliwsza plaga.** Gazeta rosyjska „Nowoje Wremja“ pisze: Okręg Minusiński na Syberyi został nawiedzony szczególną istotnie klęską. Nadzwyczajna obfitość myszy dała się tam zauważyć na początku jesieni. Gdy nastąpiły przymrozki, myszy poszły przez gminę Kuragińską i Tesińską, w kierunku Jenisieja i to w masach tak zbitych, że nie podobna było przejechać wiorsty, aby nie zgnieść pod kołami i kopytami końskiemi gromad myszy. Zanim te masy zdążyły przepłynąć Tubę i Jenisiej, zjawiły się nowe zastępy. Po drodze, którą wędrowały myszy, trawa na pokosach i zboża, nie sprzątnięte z pola, zostały zjedzone doszczętnie. Włościanie bronili się od tego napadu kopaniem głębokich rowów i jak mówią, odniosło to skutek. Podczas pochodu, rzeki były napełnione trupami myszy. Pierwsze gromady poszły do Tajgi, w okręgu Kańskim, ostatnie pozostały na zimowisko. Stepy, z powodu nor mysich wyglądają jak olbrzymi przetak. Myszy są szaro-żółte z czarną pręgą na grzbiecie, kuse i uszy mają jakby ucięte.

* **Pewien stary kawaler** w Berlinie, chcąc sobie z rana ugotować kawy, nasypał do maszyny tabaki. Pijąc to śniadanie dziwił się, że kawa nadzwyczaj mocna i padł odurzony na ziemię. Na krzyk posługaczki

nadbiegli lokatorzy, docerali go i dowiedzieli się, że w wieczór poprzednio kupił paczkę kawy mielonéj i paczkę tabaki. Ponieważ zaś obie paczki były sobie równe, ztąd ten przypadek. — Biédny stary kawalerze!

* Z poczty. Pewien urzędnik pocztowy w Rosenbergu w Bawaryi, przed kilkoma laty podejrzany o przywłaszczenie sobie listu pieniężnego na 18 tysięcy marek, skazany został na kilka lat więzienia. We więzieniu dostał pomięszania zmysłów i umarł. — Teraz umarł jeden z jego krewnych i wyznał, że to on, będąc swego czasu w biórze pocztowym, list ów na bok usunął i pieniądze sobie przywłaszczył, a kopertę próżną za piec położył.

* Kiszki... ze szczurów. We Włoszech, w mieście Weronie zatrzymała straż miejska przy rogatce dwóch wieśniaków, którzy nieśli dwa wory, pełne tłustych... szczurów. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, iż transport ten został dostawiony na zamówienie jakiegoś Müllera, który okazał się... rzeźnikiem. Łatwe ztąd posądzenie, iż szczury służą w owém mieście za materyał do... kiszek.

* W Parmie, we Włoszech wychodząca gazeta „Presento“ na czele jednego numeru umieściła następujące oświadczenie: „Z powodu nadzwyczajnego mrozu jutro gazeta nie wyjdzie. Gdyby jakie ważne wiadomości z Masowy nadejść miały, to je ogłosim w nadzwyczajnym dodatku.“ — Pewnie to jedyny wypadek, że gazeta dla zimna nie wyszła.

* Obfity połów ryb. Rybak Seegermann, mieszkający gdzieś tam w Niemczech pod Uerdingen, wybrał się z ludźmi na wodę. Jeszcze sieć długo nie była w wodzie, gdy ludzie poczuli ogromny ciężar i sieć tak się napełniła rybami, że zdawało się, iż się podrze na sztuki. Z wielkim trudem zdołano ją wyciągnąć na ląd, a gdy przeważono ryby, było ich przeszło 9 centnarów.

* W Berlinie w kościele św. Jadwigi przyjęło w niedzielę zeszłą chrzest dwóch żydów. Siedmnastu protestantów zostało także katolikami. Wszyscy razem przyjmowali po pierwszy raz Komunią św.

* Ogony poucinano jednéj nocy czterdziestu koniom w stajni cesarskiéj w Berlinie. Sprawców wykryto w osobie dwóch stangretów, którzy włósie pewnemu szczotkarzowi sprzedali.

* Co pomogło? Pewien chłop szwajcarski w kantonie Zürichskim zapadł na nerwową febrę. Lekarze oświadczyli, że pozwalają mu jeść i pić co mu się tylko podoba, gdyż mu nic nie może już być szkodliwem. Na drugi dzień jednak znowu przywołano lekarza do chorego, który się zdawał już być martwym. Lekarz stwierdził, że pacyent jego jest mocno pijany, wypiwszy siedm litrów swojskiego wina i nieco Malagi. Spał on przez całe dwa dni. Potém wstał i dzisiaj zdrów zupełnie.

* Piwo. Wszyscy piwowarzy na świecie razem warzą rocznie 150 milionów hektolitrów piwa. Z tego przypada na Anglią 45 milionów hektol., a na Niemcy 42 i pół miliona. Najwięcéj piwa piją w Belgii, bo tam mają najlepsze. Najmniéj go piją we Włoszech, gdzie najlepsze mają w Liworno, ale i to nie wiele warte.

* Najnieznośniejszy czworonóg. Jakie jest najhałaśliwsze, najnieznośniejsze czworonożne stworzenie, pyta nauczyciel młodą pensyonarkę.

Dzieweczka rumieni się, myśli o ośle, waha się, wreszcie, po krótkim namyśle, mówi ze stanowczością:

— Forcepian.

Zagadka.

Wziął się z ziemi, poszedł w górę,
Schował się za ciemną chmurę.
Teraz spadł, lecz w innéj szacie,
Co to znaczy, panie bracie?

Pierwszych dziesięciu, którzy nadeślą trafne rozwiązanie, odbiorą zabawną książeczkę.

Od Ekspedycyi.

— W ostatnim tygodniu uskarżało się u nas dużo abonentów na nieregularne dostarczanie im „Gazety Olsztyńskiej.“ Niektórzy czytelnicy nie mieli gazety jeszcze we wtorek. Oświadczamy stanowczo, że każdy czytelnik na Warmii jeżeli nie w piątek, to z pewnością w sobotę powinien odbierać gazetę, jeżeli odbierze ją późniéj, to nie nasza, ale listowego wina. W teraźniejszéj porze, kiedy u nas tyle śniegu i drogi tak zakurzone, że i psa nawet strach w drogę wygnać, prosimy uwzględnić listowych, którzy często zwłaszcza dla mieszkających na wybudowaniu abonentów gazetę we wsi zostawią, z czego takie powstają opóźnienia.

Trumny metalowe.

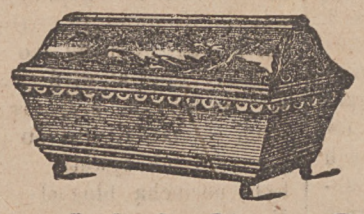

Trumny drewniane.

C. Terlecki i Sp. Olsztyn,

stolarnia budowlowa i meblarska,

poleca swój wielki

Skład trumien

metalowych i drewnianych, od najprostszych aż do najwykwintniejszych, po tanich cenach.

Chorągwie,

baldachimy, ornaty, kapy, tuwalnie, figury, obrazy rozmaitéj wielkości, ołtarzyki do noszenia, krzyże, kierce, stacye męki Pańskiéj, w ogóle wszystkie przybory i sprzęty kościelne poleca po możliwie nizkich cenach.

Buduje nowe ołtarze, ambony, ławki i t. d., stare zaś przerabia; wszelkie odnośne renowacye wykonuje się we własnych warsztatach.

Odnawia wnętrza kościołów w rozmaitych stylach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. SZPETKOWSKI, Poznań.

Transparenta

na okna kościelne, na woskowem płótnie malowane, nader trwałe, które okna kolorowe na szkle naśladują i takowe najzupełniéj zastąpią, wykonuje po bardzo przystępnych cenach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. Szpetkowski,

Poznań, ul. Berlińska nr. 2.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.

Profesora dr. Liebera

Elixir wzmacniający nerwy

usuwa zupełnie najuporczywsze cierpienia nerwowe, mianowicie blednicę, bojaźliwe uczucia, ból głowy, migrenę, bicie serca, cierpienia żołądkowe i t. d. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdéj flaszki cyrkularzu. — Za poprzedniem przesłaniem pieniędzy albo za zaliczką do nabycia we flaszkach po 1,50, 3 i 5 marek.

Skład główny: M. Schulz, Hannover. Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz Müller w Brunsberdze, jako i w aptekach: w Lieperku, Rynie, Frydlandzie, Iławie itd.

Miód

od **60 fen.** do **1 marki** za liter poleca

A. Lingnau

przy szosie klebarskiéj.

Zamówienia przyjmuje także kupiec, p. Rogalla w Olsztynie.

W drukarni „Gazety Olszt.“

nabyć można następujących książek:

Godzina śmierci, oprawna. .	75 fen.
Przeraźliwe echo trąby ostatecznéj, oprawne	75 fen.
Koniec świata, opr.. . . .	50 fen.
Niebo, opr.	60 „
Piekło opr.	50 „
Dobromił	30 „
Bogufał.	30 „
Bez przestanku się módlcie .	25 „
Dziewięć usług do Najświętszego Serca Jezusowego .	50 „
Bohaterskie dzieci przez Wiktoryę Hiblównę	50 „
Koronka na cześć Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny	5 „
Za 100 sztuk	300 fen.
Koronka 12 gwiazd o Niep Poczęciu Najśw Maryi P.	2 „
Za 100 sztuk	150 „
Rosenkranz zu Ehren der Unbefleckten Empfängniss. .	5 „
Za 100 sztuk	150 „
Swaty Warmińskie	10 „
Elementarz Polski	30 „

Ktoby sobie chciał nabyć jakąbądź książkę, zwłaszcza piękną a tanią książkę do nabożeństwa, niech się zgłosi do drukarni „Gazety Olsztyńskiéj“, która chętnie pośredniczy w sprowadzaniu książek bez obliczenia nadzwyczajnych kosztów.

Skład piw

H. Magendanza

poleca:

Porter niemiecki

flaszka po 20 fen.,

Porter angielski

Barclay Perkina & Co.,

Pale Ale Allsoppa

po znanych conach.

Zarazem pozwalam sobie zwrócić uwagę na moje inne znane piwa.

2 uczni

w naukę stolarstwa przyjmie zaraz

Uhlich,

Olsztyn, ulica Klebarska.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.